

cych z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Centralna Żydowska Komisja Historyczna zajmuje bezwzględnie pierwsze miejsce.

Przy czytaniu wspomnianych prac rodzi się pytanie, które stawialiśmy już sobie za czasów okupacyjnych: kiedy powstała w duszy niemieckiej myśl zupełnej zagłady narodu żydowskiego. Stara się na nie odpowiedzieć Komitet Redakcyjny „Dokumentów Zbrodni i Męczeństwa”: „Są dane, wskazujące na stopniowy rozwój morderczej myśli wytracenia Żydostwa u niemieckich teoretyków zbrodni. Jakkolwiek od pierwszej chwili Niemcy wcielili w życie antyżydowskie idee narodowo-socjalistycznego programu... postanowienie zglądzenia z tej części świata, którą zawaładnęli, wszystkich Żydów..., był prawdopodobnie wynikiem rozwoju sytuacji polityczno-wojennej, w przewidywaniu własnej klęski i hańby, w przeżuciu niesławnego końca faszystowskich zbrodniarzy niemieckich“.

Trudno dziś znaleźć odpowiedź bezwzględnie prawdziwą, można stawiać tylko hipotezy. Wydaje się, że hipoteza wyżej przytoczona jest słuszna. Bo posłuchajmy, co pisał w r. 1925 publicysta niemiecki H. Dietrich, który agitował wówczas za wyborem Ludendorffa na prezydenta Rzeszy: „Wszyscy w Niemczech odetchną, gdy wyrzuci się ... na śmietnik piękny paragraf 148 (konstytucji wejmarskiej, przyp. recenzenta): „We wszystkich szkołach należy dążyć do etycznego kształcenia, państwo-wo-obywatelskiego wychowania, osobistej i zawodowej dzielności w duchu niemieckim oraz do pojednania między narodami“. Jak się ukształtuje nasza przyszłość, nie może nikt przewidzieć, to jednak jest jasne, że polityczni mandaryni znikną, a powołani do tego niemieccy mężowie zajmą ich miejsce. Są mężowie są, chociaż brak geniuszów, są uczciwi pracownicy w niemieckim duchu i oni wszyscy chętnie zostaną pomocnikami Ludendorffa.

Jeśli jednak nasz najgorszy wróg nie będzie chciał ich dopuścić do dzieła i przeszkodzi naszemu uzdrowieniu, jeśli jeszcze raz cały świat powoła przeciw nam w szranki, wiemy, co mamy zrobić. Wypowiadam jedno tylko słowo: „teoria zakładnicza“ (Geiseltheorie), które wtajemniczeni wśród nas rozumieją wszyscy i którego grozę nieprzyjacieli już przeczuwa. Może jednak Ludendorff przeprowadzi nas obok tej straszliwej ostateczności“ (podkr. rec.). Słowa H. Dietricha cytuje znany niemiecki historyk literatury Adolf Bartels w broszurce pt. „Der Nationalsozialismus Deutschlands Rettung“¹⁾. Adolf Bartels zgadza się zupełnie z wywodami cytowanego przez niego publicysty. Z treści broszury wynika, że owym „najgorszym wrogiem“ jest Żydostwo międzynarodowe. Czy to przypadkowo zdradzone słowo „Geiseltheorie“ nie tłumaczy nam wyniszczenia narodu żydowskiego?

Karol Marian Pospieszalski

Józef Widajewicz, *Niemcy wobec Słowian Połabskich*. Poznań 1946. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Str. 63.

Napisaniem rozprawki pod wyżej podanym tytułem zapełnia autor, znakomity mediewista polski i profesor U. J., dotkliwie w dobie bieżącej odczuwaną lukę w dziedzinie znajomości dziejów prawie zupełnie wyniszczonych przez Niemców dawniejszych sąsiadów Polski — Słowian Połabskich. Suche dane historyczne w sposób zupełnie wyraziście obrazują metody niemieckie w stosunku do naszych pobratymców. Bogactwo faktów odsłania potworną sieć, w jaką zostali oni wciągnięci. W szczyplych ramach autor zawarł niezwykle skondensowaną treść, którą społeczeństwo polskie winno dokładnie sobie

¹⁾ Adolf Bartels, *Der Nationalsozialismus Deutschlands Rettung*, 5 wyd. Lipsk 1925. Nakładem Teodora Weichera, r. 34.

przyswoić. Na marginesie tej pracy pragnąłbym dorzucić tu parę danych z prehistorii. Sądzę bowiem, że rozprawka ta winna być uzupełniona dziejami kultury Słowian Polabskich. Jasną jest rzeczą, że stawiam jedynie zagadnienia do dyskusji.

Jedną z najciekawszych postaci Słowian Obodryckich był książę Henryk, syn Gotszalka, a pogromca Kruta. Źródła historyczne przekazały o nim wiadomość jako o potężnym królu słowiańskim, zniemczonym jednak i opierającym swą władzę na obcej pomocy. Książę ten miał swoją stolicę w Starej Lubece, gdzie przed pierwszą wojną światową przeprowadzono wieloletnie badania. Otóż z okresu panowania tego władcy odkryty gród wykazuje typowo słowiański charakter, a odnalezione w kaplicy groby, przypisywane jemu i jego rodzinie, wyposażone były w typowo słowiańskie przedmioty. Czyż mielibyśmy tu do czynienia z jakimś świadomym fałszem ze strony kronikarzy niemieckich, którzy przyjęcie chrześcijaństwa przez tego księcia równaliby ze zniemczeniem?

Pogląd prof. Widajewicza co do Drzewian i ich długiego ostanienia się narodowego znajduje zupełne potwierdzenie w wykopaliskach. Badania Knorra wykazały, że na terytorium zajęтым przez to plemię najdłużej zachowały się pierwotne sposoby lepienia naczyń, choć gdzie indziej dawno zostały zarzucone. Świadczy to o wielkim konserwatyzmie tego plemienia, które też najdłużej zachowało swoją mowę. Ważne są wreszcie wyniki innego badacza niemieckiego (E. Schirmer, *Die deutsche Irdenware des 11—15 Jhs. im engeren Mitteldeutschland*. Jena 1939), który dowiódł, że żywioł słowiański pomiędzy Sałą i Łabą na długo po w. X stanowiął trzon ludności tych ziem. „W pierwszym okresie — pisze on — ponownego zdobycia wschodu liczyć się musimy z rycerzami i ich służbą. Mała była tylko liczba rzemieślników”.

Jak zaś ten żywioł był silny, dowodzi fakt, że Słowianie narzucili warstwie panującej swoją ceramikę. Pod wpływem Słowian wg niego Niemcy zarzucają własne niepraktyczne naczynia o kulistym dnie i przyjmują płaskie dna słowiańskie. W tak zwanych formach kolonizacyjnych żyje nadal — pisze ten autor — treść słowiańska. To stwierdzenie ważne jest nie tylko dla terenów polabskich. Fakt bowiem, że pojawiająca się w XIII wieku na ziemiach słowiańskich ulepszona, tak chętnie przez Niemców zwana kolonizacyjna ceramika jest — jak wynika z kartograficznych zestawień Schirmera — i jego własnej opinii — tworem słowiańskim, co dowodzi, jak słaby był etniczny wlew ludności niemieckiej w okresie zakładania miast na prawie magdeburskim. W ten sposób zyskała potwierdzenie teza prof. Kostrzewskiego oraz piszącego te słowa o ciągłości ceramiki wczesnodziejowej i średniowiecznej. Co więcej, historycy nasi, którzy trafnie ujmowali zagadnienie tzw. kolonizacji niemieckiej, starannie ostatnio opracowane w wydawnictwach Instytutu Zachodniego przez doc. dr Kaczmarczyka, znajdują w ten sposób poparcie dla swej tezy ze strony historii kultury.

Dużego dalej znaczenia nabiera — zdaniem moim — stwierdzenie przez Radiga (*Der Burgberg Meissen und der Slawengau Daleminzien*. Augsburg 1929) fakt stosowania jeszcze w naszych czasach w okolicach Miśni, słowiańskiej techniki lepienia naczyń. Radig, dając fotografię pracowni takiego garncarza, trafnie domyśla się przetrwania idei lepienia naczyń po chwilę obecną z czasów słowiańskiego panowania na tych ziemiach. Warto by się jednak zastanowić, czy poza prostą wypadkową rozwoju nie kryje się jakiś ślad przetrwania etnicznego po nasze czasy ludności słowiańskiej?

Ciekawe są również oddziaływania kulturalne na Słowian Polabskich ze

strony Słowian polskich. Uwidocznia się ono na przykład w przekazaniu nożnego koła garncarskiego oraz niektórych form naczyń, jak np. naczyń z cylindryczną szyjką i cylindrycznych. Oddziaływali również Słowianie Połabscy na macierzyste tereny niemieckie, czego dowodem używanie tam typowo słowiańskich znaków garncarskich. Przykładów tych moglibyśmy dać więcej. Nie pozwalają jednak na to ramy niniejszego omówienia.

Sądę wreszcie, że w VI i VII w. po Chr. mamy do czynienia na terenach między górną i środkową Łabą a Odrą z reławizacją, a nad dolną Łabą — jak trafnie przyjmuje prof. Widajewicz — ze sławizacją.

Jestem pewien, że niezwykle cenna praca prof. Widajewicza o Słowianach Połabskich będzie dla prehistoryków bodźcem do opracowania tego zagadnienia z punktu widzenia historii kultury.

Witold Hensel

Bogumił Krygowski: Wybrzeże polskie. Mapa fizyczna (ścienna) w podziale 1 : 350.000. Nakładem Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. Styczeń 1946. (Format 131 × 94 cm.)

Mapa wybrzeża polskiego, o której podaję tu kilka szczegółów, jest jedną z najpiękniejszych map, które wydano w Polsce w ciągu minionego roku. Przede wszystkim jest to dwuarkuszowa mapa ścienna, i to fizyczna, a co za tym idzie: kolorowa. Gdyby odliczyć barwy: białą (głębokości morskie do 10 metrów) oraz czarną (napisy, rzeki, sygnatura bągien, kanałów, portów, latarni morskich oraz punktów wysokościowych) — mapa jest ośmiobarwna. Drukowano ją techniką wielobarwnego ofsetu. Cztery barwy wybrano na uwypuklenie czterech poziomów między-

warstwicznych: zgnilo-zielonym oznaczono depresję, dwoma innymi odcieniami zieleności potraktowano poziomy od 0 do 100 i od 100 do 200 metrów, żółtawą barwę rezerwując na wcale częstą wysokość, przewyższającą 200 metrów. Trzy barwy (z poprzednio omówiona białą jako czwartą) przeznaczono na wyobrażenie reliefu dna bałtyckiego. Biała znaczy płyiczny przybrzeżne (do 10 metrów), jasnoniebieska — od 10 do 20 metrów, ciemniejsza — od 20 do 50 metrów, zaś najciemniejsza oznacza głębokości większe nad 50 metrów oraz wszystkie jeziora. Interesująco poprowadzone izobaty pozwoliły na „wydobycie” szeregu ławic morskich (znana Słupska, Bornholmska, Orlą i Odrzańską). Ostatni kolor — czerwony — przeznaczono na granice administracyjne oraz trzy kategorie największych osiedli miejskich. Tak więc powstała mapa w zasadzie dziesięciobarwna, co już samo w sobie stanowi wielki wyczyn techniczny. Trzeba wiedzieć, że dotychczas w Poznaniu nie drukowano map ściennych. Cała istotnie ważna produkcja kartograficzna pozostawała we Lwowie w tamtejszym Instytucie Kartograficznym im. Eugeniusza Romera.

Mapa, z której pojawienia się dajemy tu sprawozdanie, w zasadzie jest mapą fizyczną. Znaczy więc rzeźbę terenu oraz hydrografię. Z topografii i administracyjnych granic może zrezygnować. Jednakowoż autor (który przed sześciu miesiącami opracował podobną mapę ścienną Wielkopolski) umieścił z widoczną dla użytkowników mapę korzyścią ponad tysiąc nazw osiedli miejskich, a nawet i częściowo wiejskich oraz wcale szczegółową sieć granic powiatowych oraz wojewódzkich. Na osobnym kartoniku wyrysowano mapkę wyspy Rugii w tej samej, co i główna mapa, podziale. Obszarem nowa mapa obejmuje teren pomiędzy Odrą a Wisłą od Słubic po Wyszogród na południu (z Poznaniem włącznie!) oraz od polu-